Nr. 3. Lwów, 18. stycznia 1903. Rok XX.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . . 2 kor.
za granicą:
Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nieuwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 20 hal. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespodencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.**



Czterdziestoletnia rocznica,

—▬—

»Miejcie nadzieję, bo nadzieja pójdzie z Was do przyszłych pokoleń i ożywi je, a jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych«.

Juliusz Słowacki..

Nadzieję odzyskania wolności przechowują wszystkie pokolenia naszego narodu od rozbioru ojczyzny. Lata 1794 (powstanie Kościuszkowskie), 1831 (powstanie listopadowe) i 1863 (powstanie styczniowe) zapisały tę nadzieję krwawemi zgłoskami w sercu narodu i przypominają mu ją z roku na rok. «Z dymem pożarów i kurzem krwi bratniej« idzie ona z pokolenia w pokolenie.

Żaden ruch zbrojny nie zadał tak ciężkich ran naszej ojczyźnie, jak ostatni w r. 1863. Polska nie posiadała już regularnego wojska, jak w poprzednich powstaniach, a przygotowania wojenne były wprost niedostateczne. Za broń chwyciła przeważnie młodzież, nie znająca służby wojskowej, nie nawykła do trudów. Pomimo jednak jak najgorszych warunków powstanie trwało od 22. stycznia 1863 do kwietnia 1864, gdyż łudzono się nadzieją, podsycaną szczególnie przez Francyę, że inne państwa staną w obronie Polski. Stoczono w tym czasie około tysiąca bitew, drobnych przeważnie, ale krwawych, w których zginęło około 30 tysięcy braci naszych. Rosya postępowała tak w czasie powstania, jak i po powstaniu z ogromnem okrucieństwem. Tysiąc pięćset jeńców rozstrzelano lub powieszono; 150 tysięcy mężczyzn i kobiet poszło do więzień lub na Sybir. Rząd rosyjski pozamykał szkoły polskie, usunął język polski z urzędów i szkół, zakazał nawet (na Litwie i prowincyach zabranych) mówić po polsku.

Powstanie przeto raczej szkodę przyniosło, niż pożytek?! — Nie brak takich głosów, nie brakło zarzutów i potępienia. Czy można jednak, czy wolno w ogóle potępiać za miłość i ofiarność dla ojczyzny i narodowości? — Stanowczo nie! Wolno tylko czerpać naukę na przyszłość, ale czcić trzeba przeszłość, czcić krew, przelaną dla świętej sprawy. »Bóg tak chciał!« — oto

---

STARA BAŚŃ

POWIEŚĆ Z IX. WIEKU

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

—▬—

(Ciąg dalszy.)

Ujrzawszy to chłopak, uląkł się i krzyknął.

— Co ci to Gerda? Czyś ty mężczyzna! czy się matka twoja omyliła, że ci nie wdziała chust i spódnicy? Kropla krwi, a tyle strachu i wrzasku?

Chłopak mu dopiero wskazał na własną twarz jego.

— Nie o moją mi strach — rzekł — choć skórznie mam jej pełne.. ale o waszą. Twarz, ojcze, macie we krwi całą.

Starszy na ręce swe popatrzył, rozśmiał się tylko i nic nie odpowiedział. Gerda tymczasem na ziemi siadłszy, nogę ranną rozzuł i począł czyścić obuwie, potem ranę ocierać i okładać hubą. Stary patrzał na to obojętnem okiem.

W milczeniu dobyli potem z sakiew suszone mięso i placki, które starszy na ziemi rozłożył. Poszedł się wprzód obmyć w wodzie i dłonią jej do ust zaczerpnąć. Gerda za jego przykładem zwlókł się też do wody... siedli jeść w milczeniu... Konie na chudej trawie leniwie się pasły.

Po krótkim spoczynku na konie siedli znowu... Stary się do chłopca zwrócił.

— O strzałach, o krwi, o niczem ani słowa tam... Najlepiejbyś nie mówił nic i niemego udawał... Niemcami oni nas tam zowią — choć my ich język rozumiemy...

sąd, godny Polaka i chrześcijanina. Nam wierzyć trzeba, jak powiedział Kornel Ujejski, »że z każdej ofiary kiedyś tysiąc mściciel w przyszłości powstanie« — nam czcią otaczać każdy krok tej cierniowej drogi, po której Boża wola wiedzie nasz naród do odrodzenia. A odrodzenie to postępuje powoli, ale bardzo widocznie. Zaznacza się ono przedewszystkiem rozbudzeniem narodowych uczuć wśród ludu polskiego. Wielkie musiały być ofiary, skoro narodowi nie tysiące, lecz miliony przybyły, — i nie mścicieli, lecz rąk do pracy, a serc do kochania ojczyzny.

...»Nam już miejsca nie stało na blizny;
Nie krwią więc dzisiaj, ale krwawym potem
Mamy odkupić zbawienie ojczyzny:
Miecz nawet pryska pod żelaznym młotem«.

Dziś idziemy za radą Ojca św., Piusa IX., który do pielgrzymów polskich wyrzekł w r. 1877 te pamiętne słowa: »Nie siłą moje dzieci odpierać prześladowanie; — zostawcie Bogu, niech on prowadzi sprawy wasze, nie zapominając przecież robić tego wszystkiego, co nakazuje roztropność«. Ta zaś roztropność radzi nam uczyć się miłości ojczyzny i ofiarności z minionych dni, i krzepić ducha narodowego wspomnieniami, budować zgodą, siły gromadzić oświatą.

Ks. Wacław Nowakowski.

Powstaniem z r. 1863 kierował Rząd narodowy. Niektórzy z jego członków zginęli jeszcze w czasie powstania, gdyż Rząd rosyjski śledził za nimi, a schwytanych na śmierć skazywał. Z tych, którzy jakimś cudem śmierci uniknęli, zmarł właśnie jeden, nie dożywszy czterdziestoletniej rocznicy wybuchu krwawej walki, w której tak czynny brał udział. Zmarł w klasztorze OO. Kapucynów. W małej celi klasztornej przestało bić serce, które tak gorąco miłowało Polskę.

Ś. p. ksiądz Wacław Nowakowski urodził się 19 lipca 1829 roku w Bobrówce. Był synem Łukasza i Klotyldy z Korzelińskich, właścicieli Bobrówki. Kształcił się w Krzemieńcu i Warszawie, biorąc żywy udział w ówczesnym ruchu narodowym. Od

---

Słuchaj, co gadać będą, zda się to zawsze — ale udawaj, że ci ta mowa obca... Tak lepiej — milczeć.

Spojrzał nań, czekając by mu Gerda oczyma odpowiedział. Jechali dalej a dalej. Słońce już się zwolna spuszczać zaczynało ku zachodowi. Brzeg rzeki wyniosły coraz się zniżał, wilgotniejsze otaczało ich powietrze — cień zalegał boru ściany — gdy w dali nad zaroślami, pokazał się słup dymu siny...

Stary zobaczywszy go, drgnął, z radości czy niepokoju, — chłopak też weń oczy wlepił i zwolnili koniom biegu.

Do koła się las rozlegał stary, wysoki, gęsty, a łąka zwężała, nad rzeką, płynącą ścieśnionem korytem. W prawo otwarła się łąka, do koła zasiekami drzew zrąbanych otoczona... Poza nią z szałasów jakichś, chałup z drzewa i chrustu, opasanych tynami wysokimi — dobywał się ów słup siny... Zbliżając się ku budom, coraz je lepiej rozeznać można było.

U brzegu rzeki, podniesionego trochę, stały w prostokąt, szczelnie zewsząd zamknięte. Od łąki odgradzały je kłody drzew i tyny, pokopane doły i powbijane pale. Na jednym z nich tkwiła zawieszona biała, od deszczów wypłukana, od słońca zwapniała czaszka końska. Dachy pokryte były kawałami, dartymi z drzewa, wiszarem i gałęźmi — ściany w słupy z chrustu plecione. W pośrodku tylko z kłód ogromnych w zrąb zbudowana wznosiła się chałupa — dwór, do której szopy w koło przytykały, z nią razem obejście tworząc, w środku którego znajdowało się małe podwórze.

Dojeżdżając, rudy podróżny zwolnił ko-



KOŚCIÓŁ NA SKAŁCE W KRAKOWIE,
gdzie się mieszczą groby »zasłużonych«, w których spoczywają wśród innych zwłoki J. I. Kraszewskiego.

wczesnej młodości objawiał się u niego pociąg do zaparcia się świata, ktorego objawem było wstąpienie do zakonu OO. Kapucynów w Lubartowie w r. 1860. Tutaj, a potem w Lublinie odbywał nowicyat. W Lublinie zaskoczyły go wypadki roku 1863, w których od samego początku wybitną grał rolę. Suknia zakonnika zdawała się chronić go przed pościgiem rosyjskim i dlatego najważniejsze sprawy organizacyjne w jego składano ręce. Od samego początku był też »Ojciec Wacław« jednym z najwybitniejszych członków Rządu narodowego w Lubelskiem i we wschodnich prowincyach Polski. Szczegóły tej akcyi muszą na razie pozostać w tajemnicy.

Przez nieostrożność, a może i zdradę, dostał się w roku 1864 w ręce Moskali i skazany został na »posielenie« w Syberyi. W pochodzie etapowym spotkał się ś. p. ks. Wacław na jednym z etapów z pochodem wysłańców do ciężkich robót. W gronie tem był jego rodzony brat, Karol, artysta-malarz, skazany na ciężkie roboty w kopalniach. Ponieważ Wacław czuł się od brata silniejszym i zdrowszym, — zamienił się z nim, i przekupiwszy konwój rosyjski, poszedł sam do ciężkich robót w Irkucku i Usoli, pozostawiając bratu lżejszą karę »posielenia«.

Przeszło 8 lat przebył ś. p. ks. Wacław w ciężkich robotach aresztanckich. Uwolniony po 8 latach z Syberyi i osadzony pod dozorem w Odesie, uciekł stamtąd na Wołyń i Podole, stamtąd do Galicyi, potem do Poznania i Paryża. W r. 1878 osiadł już stale w klasztorze OO. Kapucynów i tu w r. 1880 otrzymał święcenie kapłańskie z rąk kardynała Dunajewskiego.

Pomimo ciężkich przejść i poniewierki która zdrowie jego stargała, ś. p. ks. Wacław ślubował post do śmierci i na twardem sypiał łożu, a pracował przytem bez wytchnienia piórem dla ojczyzny. Ostatnią jego pracą był obszerny opis o Matce Boskiej Ostrobramskiej. Wielkiego dzieła »Warszawa w r. 1794« wyszły drukiem 2 tomy, a dwa mają być gotowe w rękopiśmie. Z dzieł, poprzednio wydanych, najważniejszą jest książka, nad którą ks. Wacław pracował długie lat dziesiątki: »O cudownych obrazach w Polsce Najśw. Matki Bożej«.

---

niowi biegu, oczyma szukając, czy kogo nie zobaczy. Nie widać było żywej duszy. Wahał się jeszcze, jak dać znać o sobie, gdy u brzegu rzeki, na ogromnym, zbłąkanym tu od wieków kamieniu, ujrzał siedzącego starca, który niespostrzeżony, oddawna go śledził oczyma. Ubrany był cały w bieli, nic nie mając na sobie, oprócz odzieży z płótna grubego. Nogi miał bose, głowę siwą nieokrytą. Ogromna, długa do pasa broda piersi mu osłaniała. Biały, wysoki kij trzymał w ręku. Koszulę, na wierzch włożoną i do kolan spadającą, obejmował pas czerwony. Żadnej zresztą nie miał ani ozdoby, ni broni. U nóg jego dwa psy leżały, do wilków podobne, zaczajone, przypadłe do ziemi, oczyma krwawemi wiodące za podróżnymi... Drgały, leżąc i czekając, kiedy się rzucą.

Twarz starca spokojna była i poważna, ogorzała, ze skórą jakby spękaną, tak ją fałdy i zmarszczki pokryły siecią gęstą. Nad oczyma siwemi dwa krzaki bujnych brwi sterczały najeżone. Suchą szyję, którą obnażoną widać było z pod koszuli, jak twarz pokrajaną, brunatną — niby węże, sine opłatały żyły, pod skórą nabrzmiałe.

W chwili, gdy podróżny starca zobaczył, ten właśnie na psy zawołał groźno, ręką im wskazując w tył, za siebie, a kij podnosząc do góry. Podróżni stanęli, rozglądając się ciekawie.

— Pokłon wam, stary Wiszu... — rzekł — z konia nie zsiadając podróżny, uchyliwszy tylko głowę, — pokłon wam. Każcie waszym psom do zagrody, boby nas porozdzierały... a my, starzy znajomi i dobrzy przyjaciele, choć nie swoi — a nie wrogi. Słowa te powoli wyrzekł starszy łamaną

Pogrzeb odbył się we wtorek, a był wspaniałym objawem czci dla kapłana-patryoty, którego serce przepełniała miłość dla ojczyzny, a żywot, jaśniejący ofiarnością i zaparciem się, był rzadkim przykładem i wzorem dla młodego pokolenia. O godz. 8 rano rozpoczęły się żałobne egzekwie, które w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił ks. kardynał Puzyna. Przy wszystkich niemal ołtarzach bracia zakonni odprawiali równocześnie msze święte. Nabożeństwo przeciągnęło się do godziny 11 przed południem, poczem przy odgłosie wszystkich dzwonów kościelnych rozpoczęła się eksportacya zwłok. Trumnę skromną drewnianą ujęli na ramioka bracia zakonni i złożyli na karawanie, w jedną parę koni zaprzężonym. Wspaniały orszak żałobny otwierało duchowieństwo zakonne wszystkich niemal męskich i żeńskich klasztorów reguły św. Franciszka, dalej duchowieństwo innych reguł, kler świecki, alumni seminaryum, wreszcie najwybitniejsi dostojnicy kościelni z grona kanoników kapituły katedralnej. Celebrował ksiądz biskup Nowak w asystencyi infułata ks. Krzemińskiego i licznego kleru katedralnego. Za trumną postępowała delegacya uczestników powstania z 1863 r. z sztandarem »Przytuliska«, delegacya »Sokołów«, Rada miejska, różne towarzystwa, uniwersytet i nieprzejrzane zastępy publiczności.

---

mową Serbów nadłabańskich — usiłując przybrać postawę i twarz uprzejmą.

Stary patrzał, nic jeszcze nie odpowiadając. Na psy naprzód zakrzyczał groźno, aby szły precz, ukazując im zagrodę, bo warczały i zęby szczerzyły, patrząc na przybyszów, i coraz to się ku nim targały. Nie chciały odchodzić.

— Gospodarz huknął w dłoń. Na głos ten z za tynu ukazała się ostrzyżona głowa parobczaka, który rozkaz zrozumiawszy, psy zawołał, wpędził do obejścia i zamknął za nimi wrota... Słychać je było szczekające i wyjące w szopie.

— Zdrów bywaj — Hengo. Cóżeście to znowu tak daleko w nasze lasy zawędrowali? — rzekł gospodarz. (C. d. n.)

Od i do naszych Czytelników.

I.

W sprawie podatku zarobkowego.

Czytelnik nasz B. C. z Br. skarży się, że ma ogromny kłopot z wymierzonym mu niesprawiedliwie podatkiem zarobkowym. Nie mamy na to innej rady, jak tę, że trzeba się koniecznie starać o odpisanie podatku, bo opór może sprowadzić tylko bardzo złe następstwa. Przypuszczamy dalej, że może »pisarz« nie umiał napisać podania. Otóż niech p. B. C. powie pisarzowi, że w tym wypadku, jak opisany w liście, należy uwolnienia od podatku zarobkowego żądać na podstawie paragrafu 3-go ustawy z dnia 25. października 1896 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 204).

II.

List z Bośnii.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drugi już list piszę do naszej kochanej gazetki. Jest nas w Bośnii bardzo dużo rodzin, ale pozbawieni jesteśmy ukochanej ojczystej mowy. Rzecz najważniejsza, że nie mamy polskich szkół. Rząd wprawdzie dopomaga przy budowaniu szkół, ale uczą w nich po chorwacku i serbsku. Są też już kaplice po większych koloniach, ale księża także serbscy lub chorwaccy; uczą się wprawdzie naszego języka z książek, ale mało to znaczy. Tymczasem młodzież nasza jeszcze coś niecoś rozumie z mowy chorwackiej, ale starsi całkiem nic.

W kolonii Pałaszkowce jest nas 21 numerów, czyli rodzin; z tych cztery greckokatolickiego obrządku, a reszta Polaków. Ale tylko w 5 rodzinach, pochodzących z Galicyi, umieją czytać; reszta, przybyła z pod zaboru rosyjskiego, nie zna się na książce. Niestety i wśród naszych wychodźców tylko starsi, którzy w kraju się uczyli, coś umieją, a młodzież nasza rośnie bez nauki. Starsi znowu nie mają polskich książek i także powoli czytać zapomną. Proszę więc szanowną Redakcyę o poradę, w jaki sposób moglibyśmy założyć Czytelnię w naszej kolonii. Do kościoła mamy 16 kilometrów, więc i nie w każdą niedzielę lub święto można się tam dostać, a gdybyśmy mieli co czytać, spędzalibyśmy wolne chwile z pożytkiem. Gdy otrzymam numer »Niedzieli«, to schodzą się do mnie gromadą, ażeby im powiedzieć, co słychać w kraju i świecie. Proszę też szan. Redakcyę o podanie sposobu nabycia książek dla dzieci, tak zwanych elementarzy, bo to jest najpilniejsze, aby nasze dziatki mogły się w domu uczyć od starszych, którzy czytać umieją.

Odwiedził nas tutaj przewielebny ksiądz metropolita Szeptycki; składamy mu wszyscy serdeczne dzięki, że nie żałował trudu i odwiedził prawie wszystkie kolonie w towarzystwie gr. kat. księdza z Prnjaworu. My Polacy cieszymy się teraz, że kiedy przewielebny ksiądz Metropolita nas odwiedził, chociaż wychodźców greckiego obrządku jest ledwie dziesiąta część, to zapewne i który z naszych przewielebnych Pasterzy będzie łaskaw odwiedzić nas na obczyźnnie, gdzie tak mało mamy duchownej opieki.

Szanowna Redakcyo! Gdybym mógł być u Was osobiście, to miałbym cały dzień co mówić, ale opisać wszystkiego nie mogę, bo szkół żadnych nie posiadam, a od pisania palce mi cierpną, bo człowiek włożony do korczówki i siekiery, a nie do pisania. Może się i tak za dużo rozpisał, bo męka to być musi czytać moje kulasy. Ale proszę umieścić to pisanie w naszej »Niedzieli«, a od nas wszystkich przyjąć dzięki za pracę nad ludem, że tak wszystko dokładnie nam opisuje i poucza.

Zasyłam też wszystkim Braciom Czytelnikom serdeczne pozdrowienie i życzenia. Zachęcajmy do czytania naszej ulubionej »Niedzieli« jedni drugich, bo niema lepszego i więcej pouczającego pisma, a i kalendarze, które tu mamy od »Macierzy Polskiej«, są dobre i pouczające. Nie szukajmy innych tam gdzieś z Prus albo z innego kraju książek do czytania. Mamy w swoim kraju dość książek i różnych pism, więc nie trzeba nam zagranicznych. Gdybyśmy byli wszyscy jednego ducha w całej Polsce i nie kupowali nic od Prusaków, którzy chcą nas wytępić, to oniby pospuszczali nosy do pasa. Mamy dość fabryk w naszym kraju, ale Prusaki zasypują nas swoimi cennikami i kupujemy, choć ich towar niby tani, a przecież drogi. Raz jeszcze zasyłam Braciom w kraju pozdrowienie.

Tomasz Brożek,
wójt Pałaszkowiec, w Bośnii.

Od Redakcyi. Co do czytelni i Elementarzy, to odpowiedź wysyłamy w osobnym liście. Tu p. Brożkowi dziękujemy za pamięć i prosimy o korespondencye. Może który z naszych posłów, przeczytawszy o potrzebie szkół polskich w Bośnii, poradzi coś na ten brak w Wiedniu. Może też które Towarzystwo w kraju zechce zająć się polskiemi czytelniami w Bośnii. Wy zaś, kochani rodacy na obczyźnie, trzymajcie się wiernie swej wiary św., mowy rodzinnej i narodowości polskiej, a Pan Bóg dopomoże!

Dzieciątko Jezus.

Opowiadanie

Ks. Hołowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Pierwszy niebieskich gwiazd zbadał obroty,
A kiedy wzrósł i w mądrość i cnoty,

Wiarą do raju przeniesiony został.
Drugi był starzec Eliasz Tesbita;
Świętą pałały gorliwością oczy,
A cała postać włosami pokryta,
A w całej twarzy jaśniał duch proroczy.

Dwaj starcy, białe pochyliwszy głowy
Przed twarzą Dziecka i rajskiej królowy,
Dali owoce i czarę napoju,
By ich posilić po drodze i znoju.
Z rzewnem uczuciem w radości zachwycie
Błogosławili i matkę i Dziecię,
A rajskie ptactwo, edeńskie zwierzęta,
Drzewa i cała ta kraina święta
Błogosławieństwo i zachwyt wesela
Składały w pieśni u stóp Zbawiciela.

— Któż się, rzekł Henoch, nie dziwi twej [woli,
Gdy wieczny Panie bierzesz postać sługi,
Aby przed ojcem spłacić nasze długi?
Witaj pogromco śmierci i niewoli!
Ciebież to wreszcie widzą moje oczy,
O którym tyle wiał mi duch proroczy?
A potem starzec, Eliasz Tesbita,
Słodką Maryę tak w radości wita:
— Błogosławiona córko Dawidowa,
Pod której stopą padła węża głowa,
Cnót i nadziei i słodkiej opieki,
Pięknej miłości witaj matko święta!
Ty od początku i jeszcze przed wieki
W myśli u Boga już byłaś poczęta.
Ty jesteś nieba i ziemi królowa,
Odrodzonego świata Ewo nowa.
Już w dniach pielgrzymki, kiedy w Izraelu
Wyglądam deszczu na górze Karmelu,
Gdy karze grzechy Bóg nasłaniem suszy,
Wtenczas Twa postać nad morskie prze- [stworza
Wschodzi obłokiem i gniew Pański kruszy,
Święta Maryo, jasna gwiazdo morza!
Jakże wielkiego dożyłem wesela
Gdy się ta postać w Twą istotę wciela.

Chwilkę spocząwszy poszły igrać dziatki.
Jan poprowadził na łąkę młodzianka,
I tam pieścili rajskiego baranka,
I jak ofiarę stroili go w kwiatki.
Na szyi krwawe róże miał u wianka,
A sam bielutki bez najmniejszej zmazy.
Tymczasem starce, wiodąc parę błogą
Dla obejrzenia tej dziwnej oazy,
O pierwszych ludziach mówili im drogą.

I rzekł Eliasz: — Pod drzewami temi,
Gdzie dwa źródełka łączą chłodne zdroje,
Bóg, ulepiwszy człeka z mułu ziemi,
Natchnął dech życia w podobieństwo swoje.
Jako król ziemi, kiedy gród wystawi,
Co jego szczodrość i potęgę sławi,
Dźwiga swój posąg jeszcze w pośród grodu,
By swą cześć przelać od rodu do rodu, —
Tak Pan, budując świat i jego wdzięki,
Żywy swój obraz z martwej ziemi budzi:
Choć w każdem dziele rzucił ślad swej ręki,
Lecz podobieństwem swem zaszczycił ludzi
Których postawił nad twory wszystkimi,
Co żyją w morzu, powietrzu, na ziemi.

A na tym wielkim, kwiecistym rozłogu,
Co go las wdzięcznie objął w swe ramiona,
Zebrał się wszelki zwierz, posłuszny Bogu,
Aby im Adam podawał imiona.
Tam nieco dalej w cieniu tego drzewa
Z żebra Adama zbudowana Ewa,
I tam przed jego oczy zdumionemi
Nagle stanęła pierwsza białogłowa,
Niewinna duszą, jak anioł na ziemi,
Jasna obliczem, jak koncha perłowa.

Z tej figi liścia, co na brzegu łąki,
Po swym upadku upletli obsłonki.
A kiedy na złe grzech otwiera oko,
Prawdziwą mądrość zakrywa pomroka,
Bo w tej gęstwinie, jak ich zdjęła trwoga,
Chcieli się ukryć przed oczyma Boga,
Gdy się przechadzał wtedy ze zwyczaju
Na południowym wietrzyku po raju.

— Tam, rzekł Eliasz, gdzie mały pagórek,
Pan Bóg rodziców pierwszych przyobleka
W szaty, zrobione ze zwierzęcych skórek;
Bo nawet wtedy gdy Pan karze człeka,
Strzeże go Boskiej dobroci opieka.

Tak rozmawiali idąc, i po chwili
Do ogromnego drzewa się zbliżyli,

Które rozkosznie rosło ponad rzeką,
Piękne konary rozwodząc daleko;
Liść świeżej barwy i cudnej postaci,
Kwiat w jednym czasie z owocem się braci.
Tam rajskie ptaszki rajskie nucą pienia,
Tam w dole z darni puszyste siedzenia;
Tam woń tak wdzięczna, tak do siebie nęci,
I w całem drzewie taka dziwna władza,
Że człek do niego zajdzie mimo chęci,
I zda się w sobie czuć, jak się odradza.
Tam w lubym cieniu odpoczęli święci.

Milczą, a szczęściem dusza ich opływa,
Wreszcie pobożny Józef się odzywa:
— O jakże błogo w tem miejscu rozkoszy!
Tu żadna troska pokoju nie spłoszy.
Lecz jak wśród strasznej potopu zagłady
Uszły zniszczenia te szczęśliwe sady?

— Z górą, rzekł Henoch, gdzie raj kwitnie [błogo,
Inne wyżyny zrównać się nie mogą.
Wszystkie wezbrana zatopiła woda,
Jedno jej tylko zieleniało ciemię,
I kiedy deszcze lały się na ziemię
Nie ustawała jasna tu pogoda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pokłosie z tygodnia.

Z kraju i ziem polskich.

Powiatowe biuro pośrednictwa pracy zostało otworzone w Brodach przez wydział Rady powiatowej w domu własnym Rady powiatowej. Biuro to może oddać znaczne usługi, zwłaszcza wobec możliwych nowych strajków ruskich.

Zniesienie myt w Krośnieńskiem. Rada powiatowa w Krośnie uchwaliła znieść wszystkie myta na drogach powiatowych w Krośnieńskiem, ale dopiero od nowego roku 1904, bo do tego czasu obowiązują jeszcze umowy z dzierżawcami myt.

Pożar Borysławia. Źle się dzieje w Borysławiu, bo oto w krótkim przeciągu czasu wybuchł drugi pożar, największy z tych, które dotąd Borysław nawiedziły. Co gorsze i co największe budzi obawy, to okoliczność, że ogień podłożyła bardzo prawdopodobnie zbrodnicza ręka. Pożar wybuchł 10. b. m. w zamkniętym szybie, w którym nic nie robiono. Gwałtowny wicher wspierał pożogę, toteż spłonęło aż przeszło 30 szybów i 4 magazyny z ropą. Spłonęła rzeźnia i kilkadziesiąt sztuk nierogacizny. Nie obeszło się nawet bez ofiary z życia ludzkiego, bo w pożarze straciła życie jedna kobieta.

Ks. Metropolita Szeptycki zachorował bardzo ciężko. Największe niebezpieczeństwo wprawdzie już minęło, ale choroba potrwa wedle zdania lekarzy parę miesięcy.

Skutkiem ruszenia kry zawalił się most rządowy na Siwce pod Bukaczowcami i most krajowy pod Haliczem. Lody zerwały także most pomiędzy Martynowem, a Wojniłowem.

Zjazd powiatowy odbył się w Zbarażu pod przewodnictwem Szcz. hr. Koziebrodzkiego. Udział w nim brali także włościanie, a do komitetu mężów zaufania został wybrany także nauczyciel ludowy, Jan Szczepanowski, i włościanin, Franciszek Sobolak z Czahar.

Dzienniki ruskie nie przestają zachęcać do strejków tak ruską jak i polską ludność. W zaciekłości swej doprowadziły do wyraźnych bluźnierstw przeciw Panu Bogu. Napiszemy o tem w następnym numerze obszernie.

Z monarchii.

Rada państwa rozpoczęła obrady na nowo w czwartek, 15. stycznia.

Czesi odrzucili rządowy projekt ugody czesko-niemieckiej, a ich komitet dla tej sprawy opracował nowy. Sprawa ugody weszła więc znowu na złą drogę i wspólne konferencye pozostają w zawieszeniu.

W Pradze (w stolicy Czech) i w okolicy miasta wybuchła zaraza tyfusu.

W Styryi spadły takie śniegi, że w stolicy kraju wszystkie druty telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane.

W Wiedniu toczyły się ważne narady wojskowe nad zaprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej i nad uzupełnieniem uzbrojenia artyleryi.

W sejmie węgierskim rozpoczęły się obrady nad wyrokiem w sprawie »Morskiego Oka«. Referent oświadczył, że wyrok uważać trzeba za ważny.

Ze świata.

W Rosyi od kilku lat domaga się ludność poprawy istniejących stosunków. Niedawno był bunt studentów i robotników, a teraz i szlachta głos zabrała. Oto na zebraniach komitetów rolniczych, zwołanych przez rząd dla narad nad podniesieniem rolnictwa i dobrobytu włościan, domagano się powszechnie wolności słowa, prasy i stowarzyszeń, tudzież powszechnego sejmu ziem i stanów. Rząd przestraszył się tego i kazał wielu członków tych zebrań osadzić w więzieniach. Jest to ciekawy objaw, bo szlachta moskiewska dotąd szła na rękę rządowi. Już jednak i dzienniki rosyjskie coraz śmielej domagają się zmiany obecnego urządzenia państwowego. Czas byłby istotnie wielki, aby się naród rosyjski otrząsł z niewoli jedynowładztwa carskiego; możeby i polskie prowincye pod zaborem rosyjskim odetchnęły.

Konstantynopol leży nad bardzo wązką cieśniną morską, łączącą morze Czarne z Śródziemnem. Ażeby które z mocarstw nie zajęło nagle stolicy sułtana, a także z innych względów, zgodziły się państwa europejskie, że bez zgody wszystkich państw nie wolno okrętom wojennym przez tę cieśninę przejeżdżać. Tego postanowienia ma pilnować Turcya, która posiada w swym ręku silne twierdze na obu brzegach cieśniny. Tymczasem Turcya przepuściła dwa rosyjskie małe okręty wojenne przez Dardanele (tak się nazywa ta cieśnina). Wywołało to wielki gniew u innych mocarstw, zwłaszcza w Anglii. Anglicy w ogóle boją się tego, że Rosya ma coraz większy wpływ na Turcyę. Z podróży n. p. ministra rosyjskiego do Serbii i Bułgaryi, a stamtąd do Wiednia, przewidują gazety angielskie wojnę na wiosnę.

W Afryce północnej, w Marokko dzieje się coraz gorzej i może interesowane państwa europejskie będą musiały same zrobić tam porządek. Przypuszczają, że między Francyą i Hiszpanią jest tajny układ w tej sprawie.

Cesarz niemiecki doznał wielkiego wstydu ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jak pisaliśmy darował on miastu Waszyngton pomnik Fryderyka I. Miasto dar ten niby przyjęło, ale nie ustawiło go na wolnej amerykańskiej ziemi. Za to ukarany został ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych, bo poszedł w odstawkę.

Gospodarstwo, przemysł, handel.

Skaleczenie kopyta. Zdarza się często, że gwoździe, szkło lub inne ciało ostre, przebiwszy podeszwę rogową i mięsną, wchodzą głębiej i stają się przyczyną długiej choroby, trudnej nieraz do wyleczenia. Zakłucie poznać łatwo, koń bowiem kuleje, stawia nogę na przodzie kopyta, często nogę podnosi, kopyto zaś bywa bardzo gorące. Skoro się więc dostrzeże, że koń z niewiadomej przyczyny poczyna chromać, należy kopyto obmyć, podkowę odjąć i zrewidować najdokładniej całą podeszwę, strzałkę i rowki, czyli niema jakiego zakłucia. Jeśli wbite ciało jest dość wielkie, to się je zaraz spostrzeże, ale zdarza się czasami, iż jest tak drobne, że tylko przez ścisłe badanie, naciskanie podeszwy, strzałki itd. miejsce bolesne znaleźć można.

Jeżeli się zakłucie odkryje, pomoc jest łatwa, trzeba tylko wbite ciało wyjąć, wybrać róg w miejscu skaleczonem aż do części mięsnych, by krew lub materya miała wolny odpływ. Nogę chorą trzeba następnie trzymać jakiś czas w zimnej wodzie, poczem na ranę nałożyć czystych pakuł (kłaków), napojonych wódką z octem i obandażować kawałkiem szmatki. Dla usunięcia gorączki z kopyta dobrze będzie moczyć je częściej w zimnej wodzie i okładać gliną.

»Głos Rolniczy«.

Sprzedaż nasienia po zniżonej cenie. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ma do pozbycia podobnie, jak w poprzednich latach, znaczniejszą ilość lnu, którą odsprzedaje poniżej ceny zakupna dzięki uzyskanemu na ten cel zasiłkowi rządowemu. Komitet sprzedawać będzie worek nasienia lnianego, oryginalnego rygskiego z r. 1902, w cenie 27 (dwudziestu siedmiu) koron za worek loco Kraków tym, którzy najpóźniej do dnia 15. lutego b. r. nadeślą tytułem zaliczki na każdy zamówiony worek 20 (dwadzieścia) koron. Resztę Komitet ściągnie w drodze zaliczki, a wysyłka nastąpi na koszt zamawiającego. W bieżącym roku niestety urodzaj lnu inflanckiego pod względem jakości dużo pozostawia do życzenia. Mimo usilnych starań Komitetu nie udało się zakupić nasienia o wysokiej sile kiełkowania, ponieważ takiego wogóle niema. To też należy w r. 1903 wystrzegać się siewu zbyt rzadkiego.

Jak poznawać krowy mleczne. Krowa mleczna z natury ma przedewszystkiem małą, lekką, suchą, podłużną głowę, skóra zaś na niej cienka i delikatna, mocno przylegająca do ciała i kości, skutkiem czego głowa zdaje się być kościstą i suchą. Rogi powinny być cienkie, szczególniej u nasady; uszy delikatne, prawie przezroczyste, obrośnięte rzadkim włosem, szyja zwykle długa, cienka, z małem podgardłem.

Krowy, z natury mało mleczne, wyglądają inaczej; mają głowy duże, mięsiste, zaokrąglone, rogi duże i grube, szyje tęgie, krótkie i grube. Krowa mleczna ma słabo rozwinięte delikatne kości, o czem najłatwiej się przekonać, oglądając kości nożne, i znajdujące się w ogonie; ogon zatem powinien być cienki. Linia grzbietowa u dobrej dójki jest prosta; w ogóle krowy, mające grzbiet prosty, mocniejsze są i wytrzymalsze na choroby, niż krowy, mające grzbiet wklęsły czyli łęgowaty. Skóra miękka, cienka, delikatna i ciągliwa także jest oznaką mleczności krowy. Odstępy między żebrami ma dobra dójka szerokie. Ponieważ cienka, delikatna skóra przylega mocno do kości, przeto krowa mleczna ma wygląd chudy i kościsty. Ażeby przekonać się, czy skóra jest delikatna, należy ją obmacywać i odciągać głównie w trzech miejscach: koło ogona, na ostatniem żebrze i na wymieniu.

Wielkie wymię nie zawsze bywa oznaką mleczności krowy; wymię, które po wydojeniu nie zmniejsza się wcale i ma wygląd pełny, dostarcza zawsze mało mleka, co pochodzi stąd, że tkanki, z których się składa, są poprzerastane wielką ilością tłuszczu, a naczynka, w których się mleko zbiera, są nadzwyczajnie małe. Trafiają się także duże stwardniałe wymiona skutkiem choroby wymienia, zwanej zapaleniem; wymię takie nazywa się mięsistem, co stanowi również oznakę małej mleczności. Wymię dobrej krowy mlecznej powinno być duże, daleko naprzód i między udami wystające, wszystkiemi czterema strzykami jednakowo mlekodajne, miękkie i pokryte delikatną skórką. Jeżeli na wymieniu zauważyć się dają maleńkie, podobne do otrąb, łuszczki, które czasami znajdują się i na szyi bydlęcia, to należy je uważać jako oznakę dobrej mleczności.

Strzyki krów mlecznych najczęściej są stożkowate, t. j. szersze u podstawy, a cieńsze ku końcowi; oprócz tego powinny być nie wszystkie razem w kupie, lecz jak najdalej jeden od drugiego rozstawione. Skórka na strzykach powinna być gładka; jeżeli znajdują się na nich brodawki, to jest niedobrze, gdyż krowę taką trudno doić. Zre-

sztą brodawki takie są zaraźliwe, więc podczas dojenia łatwo mogą być przeniesione na wymiona innych krów. Wymię krowy mlecznej po wydojeniu i w tym czasie, gdy jej się nie doi wcale, silnie się zmniejsza, a pokrywająca je delikatna rozciągnięta skóra wisi, tworząc liczne fałdy.

CENY ZBOŻA.

Ceny w koronach za 100 kilogramów.

	Data Stycznia	Pszenica K.	Żyto K.	Jęczmień K.	Owies K.
Kraków . . .	7	16.20—16.75	14.25—15.60	12.20—13.00	13.50—13.90
Lwów . . .	7	16.00—17.00	13.00—13.50	10.50—12.50	12.40—12.50
Tarnów . . .	2	15.40—16.00	13.50—14.00	12.00—13.00	12.00—12.50
Podwołoczyska .	2	14.50—15.00	12.30—12.80	9.60—11.00	10.80—11.40
» ros. bez cła		11.60—12.60	9.60—10.30	9.50—11.00	9.40—9.80
Wiedeń . . .	2	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Peszt . . .	2	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Praga . . .	—	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00

Z pism ludowych.

Do wzmianki »o jasełkach« w poprzednim numerze, dodajemy dziś szczegóły, które pomieściło pismo »**Nowy Dzwonek**« w pierwszym numerze z tego roku:

»Początek jasełek sięga dawnych bardzo wieków; pierwotnie pokazywano je po kościołach. Nie dziwcie się. Jasełka ongi miały treść czysto religijną, przedstawiano w nich historyę młodości Chrystusa Pana i nic innego. To nie obrażało powagi kościelnej, a dla ludu i dziatwy było pouczającą nawet rozrywką.

Pomysł do jasełek dał św. Franciszek z Assyżu, coś w 1182 czy 1226 roku. Z Włoch, gdzie je najprzód pokazywano, szybko się po całej Europie rozpowszechniły. W Warszawie najpiękniej je urządzano w kościele świętej Anny na Krakowskiem Przedmieściu i w kościele Reformatów na Senatorskiej. Tam, w zakrystyi, zielonemi choinami przystrojonej i suto oświeconej jarzącemi świecami, stała piękna kołyska, w niej leżała osóbka Pana Jezusa, miary zwykłego dziecięcia, a nad nią stały figury Najśw. Panny i św. Józefa. Przed kołyską było przestronne miejsce, gdzie występowały osoby stosownie poprzebierane i śpiewały przy wtórze kapeli pobożne pieśni. Trwało to coś do r. 1711. W tym czasie Czartoryski, Biskup poznański, zakazał pokazywania jasełek po kościołach, bo poczęto do nich wprowadzać postacie i piosnki, związku z historyą świętą nie mające, a nawet nie strojono zakrystyi po dawnemu, lecz stawiano w niej szopkę drewnianą, w której się ukazywały figurki na sprężynach, ukryci zaś za szopką chłopcy śpiewali rozmaite swywolne figliki, nie licujące z powagą domu Bożego.

Jasełka usunięte z kościołów przeniosły się na miasto. Obnoszono je (już zmienione na szopki z ruchomemi lalkami) po winiarniach, domach prywatnych, gdzie chętnie były przyjmowane. Dawało to wcale niezłe zyski do tego stopnia, że niektórzy pomysłowi spekulanci robili na pokazywaniu jasełek fortuny. W roku 1849, na Pradze*) jakiś przedsiębiorca pokazywał jasełka, w których tysiąc aż lalek występowało. Cała War-

*) Pragą nazywa się przedmieście Warszawy.

szawa śpieszyła na to widowisko, podziwiając kosztowny strój figur i ich misterny mechanizm. Trzebaż opowiedzieć, kto wymyślił owe ruchome przenośne jasełka. Jasełka ruchome są wymysłem Francuza. Niejaki Jan Brioche, dentysta paryski, znajdując się w ciężkiej potrzebie, ponieważ mu zawód uprawiany żadnego nie przynosił dochodu, wpadł na myśl urządzenia przenośnych jasełek. Było to w roku 1680. Musiał być człowiekiem niezmiernie bystrego umysłu, bo lalki jego szopek tak były misternie urządzone, że go o czary posądzano i w więzieniu zamknięto, z którego dopiero wtedy uwolnionym został, gdy dokładnie wyjaśnił sędziom tajemnicę mechanizmu figurek ruchomych. Koncept przyniósł dentyście bardzo piękne zyski, co było powodem licznych naśladownictw, których i u nas nie zaniechano.

Pierwotnie i w tych jasełkach jeno treść religijna przeważała, z czasem atoli powtrącano do nich treść światową. Długo jasełka były zabawką szlachetną, bo chociaż treść religijną przeplatano piosenkami czysto światowemi, to przecież nie obrażało ami moralności, ani dobrego smaku i dlatego mile je witano w każdym domu, jako rozrywkę godziwą, a niewinną«.

Macierz Polska.

Na posiedzeniu, odbytem dnia 5. stycznia br., uchwaliła Rada Wykonawcza Macierzy Polskiej prócz książki Dr. Mieczysława Kowalewskiego: »O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie«, której druk już jest ukończony, wydać w r. 1903 następujące dziełka. Z działu historyczno-literackiego Dr. K. J. Nitmana »Opowieść o Janie Kilińskim«, Dr. K. Wróblewskiego »O Kornelu Ujejskim« i Janka z Grzegorzewic «O krajach południowo-słowiańskich«; z działu przyrodniczego: Dr. Wal. Łozińskiego »Geologię«; z działu powieściowego: Waleryi Szaleyównej »Królewskie pacholę«; z działu gospodarczego: J. Fronia »O hodowli drzew i krzewów owocowych«. Z funduszów Fundacyi im. Tadeusza Kościuszki wyjdą Dr. Antoniego Danysza »O wychowaniu« (w druku); Litwina »Uniwersytet wileński i znaczenie jego w dziejach naszych«, Michała Rollego »Poeci żołnierze«, nadto zaś pierwsze zeszyty dzieła »Polska, obrazy i opisy«. Prócz tego nawiązano rokowania z p. Stanisławem Iglickim o napisanie popularnej »Ekonomii społecznej«, a z prof. Emilem Zarembą o ułożenie książki p. t. »Rzeczy polskie«. Uchwalono również w zasadzie przystąpić do drugiego wydania (ilustrowanego) »Encyklopedyi Macierzy Polskiej«.

Nowiny i Rozmaitości.

Prawdopodobnie jedyną żyjącą istotą, która się może pochwalić, że piastowała papieża Leona XIII., jest hr. Anna Moroni, która niedawno temu obchodziła setną rocznicę urodzin. Hrabina Moroni, od papieża o 6 lat przeszło starsza, będąc w stosunkach z rodziną Peccich, niejednokrotnie piastowała i kołysała do snu papieża w jego dziecięcych latach.

Zatrute wino. Ubiegłej niedzieli nieznany sprawca chciał się dopuścić ohydnej zbrodni na ks. proboszczu Feistritz-Pulst w Karyntyi, podając mu do mszy św. zatrute wino. Chemiczne badanie wykazało, że do wina domieszano znaczną dawkę cyankali. Aresztowano pewnego człowieka, podejrzanego o spełnienie tego czynu, przeczy on jednak stanowczo wszystkiemu, a dotychczasowe poszlaki obciążają go bardzo mało. Sąd wdrożył rozległe śledztwo, aby odkryć sprawcę niesłychanego zamachu.

W polskie ręce przeszła wieś rycerska Gniewkowo, w powiecie gnieźnieńskim, dawniejsza majętność Moszczeńskich, a teraz od wielu lat pozostająca w rękach niemieckich, p. Plothego. Nabył ją na własność p. Marcin Biedermann, wydawca »Pracy« z Poznania, płacąc 330 marek za morg. Gniewkowo, znakomicie zagospodarowane i pięknie odbudowane, uchodzi za jeden z najlepszych majątków w okolicy.

Za liczne oszustwa aresztowała policya lwowska pisarza pokątnego, Wilhelma

Jasieniaka, który bawiąc dłuższy czas w okolicy Buska, dopuścił się tam licznych oszustw przy sprzedaży lasów. Nadto oskarżonym jest Jasieniak o wyłudzenie 56 koron od Nastki Gawluk, której chciał uwolnić za tę kwotę męża z więzienia śledczego, w którem znajduje się on za zabójstwo.

40 ofiar ślizgawki. Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w Hurtford (w stanie Connecticut, w Ameryce) podczas festynu na lodzie. Bardzo liczny tłum gości otoczył grającą właśnie orkiestrę, gdy w tem lód pękł i załamał się na długości przeszło stu metrów, tak, że 40 osób znalazło śmierć w stawie. Kilkadziesiąt innych zdołało się ocalić z zimnej i śmiertelnej zarazem kąpieli.

Pierwsze zastósowanie nowego rozporządzenia. Piotr Kupiec, 15-letni służący u wójta Józefa Janisza w Krzyszkowicach, wyśledził, jak jego gospodarz ukrył kwotę 60 K w szczelinie beczki w stajni. Z odkryciem zwierzył się przyjacielowi swemu, również 15-letniemu Władysławowi Zapolskiemu. Według twierdzenia Piotra Kupca poradził mu Zapolski, ażeby skradł ukryte pieniądze, co też chłopak uczynił. Ostatecznie Józef Janisz odebrał swoje pieniądze, a prokuratorya państwa oskarżyła Piotra Kupca o zbrodnię kradzieży, zaś Władysława Zapolskiego o współwinę.

Przeciw obu chłopakom odbyła się rozprawa karna. Obwiniony Piotr Kupiec przyznał się do kradzieży, broniąc się tem, iż spełnił ją wskutek namowy Zapolskiego, czemu znowu Zapolski przeczył. Świadek Józef Janisz zeznał, że otrzymawszy od starosty 80 K za polowanie, 20 K zapłacił pisarzowi, a 60 ukrył w stajni przed złodziejem. Niestety, złodziej trafił do nich. Obwiniony Kupiec nie chciał się przyznać do kradzieży; dopiero wydał go Zapolski — i wtedy pieniądze wróciły do rąk właściciela. Trybunał uznał Piotra Kupca winnym zbrodni kradzieży i skazał go na 1 miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień; zaś Władysława Zapolskiego od oskarżenia uwolnił.

Po ogłoszeniu wyroku zastępca prokuratora zgłosił wniosek o przedstawienie zasądzonego do ułaskawienia cesarzowi, na podstawie najnowszego rozporządzenia ministeryalnego, zalecającego takie przedstawienie, jeżeli zasądzony liczy niżej 18 lat i nie był dotąd karany. Trybunał przychylił się do wniosku, gdyż wymagane warunki zachodzą u zasądzonego Piotra Kupca. — O wyniku przedstawienia będzie chłopiec w domu zawiadomiony.

Obława na niedźwiedzia. Przed kilkunastu dniami włościanin Maryan Gorban wytropił w Minti koło Szypotu (na Bukowinie) niedźwiedzia, o czem doniósł tamtejszemu leśniczemu. Ten uzbroił 15 wieśniaków i urządził obławę na niedźwiedzia. Na polowaniu tem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Ugodzony dwoma strzałami niedźwiedź rzucił się rozjuszony na uczestnika polowania, wieśniaka Harasyma Maroczkę, a objąwszy go przedniemi łapami, zadał mu zębami i pazurami ciężkie rany. Dopiero trzeci celny strzał uwolnił biednego myśliwego z objęć rozjuszonego niedźwiedzia.

Pożarty przez wilki. Z Brodów donoszą, iż stado wilków napadło na granicy na żandarma i pożarło go.

Trochę śmiechu.

Z wojska.

Kapral: Rozumiesz?! Tera je »habtak« (habt acht) i choćby nawet piorun w ciebie trzasł, to masz stać »habtak«!...

Rekrut: Rozumiem, panie kapral! Niech w was piorun trzaśnie, a ja będę stać »habtak«.

W szkole.

Nauczyciel: Powiedz mi, Jaśku, kiedy jest najlepszy czas do zbierania jabłek?

Jaśko: Gdy pies uwiązany, proszę paan nauczyciela.

Dobrze odpowiedział.

Nauczyciel pyta malca w pierwszej klasie:

— Powiedz mi: dwa mniej dwa, ile będzie?

Chłopiec milczy.

— Gdybyś miał dwa guziki w kieszeni — pomagał mu nauczyciel — a teby ci wypadły... cobyś miał w kieszeni?

— Dziurę! — odpowiada chłopiec.

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości Świętych:

Styczeń

18. Niedziela: Imię Jezus
19. Poniedziałek: Ferdynanda
2z. Wtorek: Fab. i Sebast.
21. Środa: Agnieszki
52. Czwartek: Wicentego
23. Piątek: Zaślubienie N.P.M.
24. Sobota: Tymeusza

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Karol Falkiewicz.**

Z drukarni F. Winiarza we Lwowie.